

Spotkanie Jezusa z Nikodemem 3,1-21 (ks. M. Rosik 30.11.2011)

Cała Ewangelia wg św. Jana naszpikowana jest symboliką:

Noc = grzech i poszukiwanie Boga

Złe uczynki = ciemność

Jan Ewangelista celowo podkreśla motyw nocy, aby każdy mógł utożsamić się z Nikodemem, który z jednej strony jest grzesznikiem, z drugiej zaś człowiekiem poszukującym Boga.

Świadomość tego kto staje przed Jezusem, pomoże głębiej zrozumieć dialog pomiędzy Jezusem a Nikodemem.

Judaizm w I wieku chrześcijaństwa był religią bardzo zróżnicowaną jeśli chodzi o ugrupowania religijne, bądź religijno-polityczne, działające w Palestynie. Równolegle działało co najmniej siedem różnych ugrupowań, które różniły się między sobą poglądami i przekonaniem. Stronnictwa religijne ówczesnego czasu to: faryzeusze, saduceusze, uczeni w piśmie, herodianie, zeloci, sykaryjczycy i samarytanie.

Wiemy również, że gdy powstają pierwsze Ewangelie, to w łonie judaizmu są również wyznawcy Jana Chrzciciela – jako ósme ugrupowanie i chrześcijanie, którzy jeszcze wtedy nie odłączyli się od Synagogi – jako dziewiąte. Dzięki historykowi z I w. Józefowi Flawiuszowi wiemy także o istnieniu grupy, którą nazywa esseńczykami, a którą dziś możemy zupełnie swobodnie utożsamić z tzw. qumrańczykami.

W 1947 roku została odkryta osada Qumran nad Morzem Martwym, w której znaleziono wiele antycznych pism i zwojów, pochodzących: od II w. przed Chrystusem do czasów Chrystusa.

A więc Nikodem był faryzeuszem.

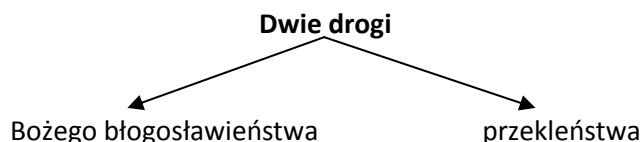
Nazwa faryzeusz pochodzi z hebrajskiego *peruszim* – czyli oddzieleni. Faryzeusze bowiem, oddzielali się od społeczeństwa izraelskiego przez niezwykle nacisk jaki kładli na Prawo Starego Testamentu. Faryzeusze to stronnictwo, które powstało ok. 160 lat przed Chrystusem i miało największy wpływ na całą pobożność religijną Izraelitów. Gdy czytali Pięcioksiąg (Księgę Rodzaju, Księgę Wyjścia, Księgę Kapłańską, Księgę Liczb i Księgę Powtórzonego Prawa), doszli do wniosku, że jedynym sposobem, by zaskarbić sobie miłość Boga jest zachowywanie wszystkich przykazań Prawa.

Z Pięcioksięgu wypisali więc wszystkie nakazy i zakazy, i utworzyli listę 613 przykazań Prawa, a każde z nich szeroko skomentowali, aby nie przekroczyć głównego przykazania.

Kluczowym tekstem, na którym opierali się faryzeusze, aby zinterpretować wolę Bożą, był fragment Księgi Powtórzonego Prawa:

Pwt 30,15-20

¹⁵ Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. ¹⁶ Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił w kraju, który idziesz osiąść. ¹⁷ Ale jeśli swe serce odwrócisz, nie usłuchasz, zbłądzisz i będziesz oddawał pokłon obcym bogom, służąc im - ¹⁸ oświadczam wam dzisiaj, że na pewno zginiecie, niedługo zabawicie na ziemi, którą idziecie osiąść, po przejściu Jordanu. ¹⁹ Biorę dziś przeciwko wam na świadków niebo i ziemię, kładąc przed wami życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierajcie więc życie, abyście żyli wy i wasze potomstwo, ²⁰ miłując Pana, Boga swego, słuchając Jego głosu, lgnąc do Niego; bo tu jest twoje życie i długie trwanie twego pobytu na ziemi, którą Pan poprzysiągł dać przodkom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi.



Na jednej drodze jest i działa Bóg, a każdy kto wejdzie na drugą drogę zginie!

Na tamtym etapie, gdy powstawała Księga Powtórzonego Prawa, Bóg nie mógł wprost powiedzieć, że na tej drugiej drodze działa szatan, gdyż Izraelici nie mieli jeszcze tak wykształconej idei osobowego zła, jak objawia im Jezus w Nowym Testamencie.

Nie ma mowy o tym, że Bóg karze, a jedynie oświadcza co się stanie. Pamiętajmy o tym, gdy będziemy myśleć o tzw. karze Bożej, a zwłaszcza przy Prawdach Wiary: „Bóg jest Sędzią sprawiedliwym, który za dobre wynagradza, a za złe karze”, żeby nasza myśl nie szła w tym kierunku, że Bóg świadomie wyrządza komuś zło. Tzw. kara Boża polega tylko na tym, że ktoś, kto znajduje się na drodze przekleństwa, zła, nieszczęścia – znajduje się tam i spotyka go zło, ale Bóg nie ma z tym nic wspólnego. Bóg jedynie oświadcza: kto tam się znajdzie ten na pewno zginie.

Kłopot w tym, że każdy znalazł się na tej drodze...

Jak mówi psalmista „nie ma sprawiedliwego ani jednego”, tak więc faryzeusze czytając Stary Testament i czytając choćby Psalmi byli w kłopotcie, bo wiedzieli, że każdy znalazł się na drodze przekleństwa i każdego czeka nieszczęście i śmierć.

Wysiłek faryzeuszy polegał zatem na tym, aby za pomocą tzw. uczynków Prawa (jak mówi św. Paweł w wielu swoich listach, również faryzeusz), za pomocą wierności tym 613 przykazaniom wyrwać się z drogi przekleństwa, na której każdy się znalazł i przejść na drogę Bożego błogosławieństwa – gdzie działa Bóg. Chcieli wydostać się z tej drogi, żeby osiągnąć zbawienie i zaskarbić sobie Bożą miłość.

Każdy znalazł się na drodze przekleństwa, nie tylko z powodu własnego grzechu, ale z powodu pierwszej absolutnie najgorszej decyzji w historii ludzkości, jaką podjęli pierwsi rodzice.

Grzech pierwszych rodziców, który nazywamy grzechem pierworodnym, był najgorszą decyzją z jednego prostego powodu „otwarcia drzwi szatanowi” i zaproszenia go do ludzkiego świata.

Mówiąc obrazowo: Pan Bóg stwarza człowieka i daje mu ziemię, która jest rajem. I co robią pierwsi ludzie – podchodzą do drzwi tego zamkniętego raju, otwierają je i zapraszają szatana: „szatanie ten świat należy do ciebie”.

Dogmatycznie: od kiedy człowiek świadomą decyzją poddał świat działaniu zła, wszyscy ludzie znaleźli się na drodze przekleństwa.

Decyzja pierwszych rodziców pociągnęła za sobą trzy konsekwencje:

1. śmierć (duchowa)
2. cierpienie
3. grzech nas wszystkich

Ad 1. Wiemy, że Bóg nie zaplanował dla człowieka śmierci.

Do niedawna (15-20 lat temu) nikt nie kwestionował śmierci fizycznej, a teraz w teologii nabiera na sile nurt, który mówi, że fizyczny człowiek musiałby umierać, ale śmierć fizyczna nie byłaby związana ani z chorobą, ani z cierpieniem, ani z bólem, i człowiek nie odczuwałby strachu przed przejściem na drugą stronę – byłoby to łagodne przejście w taki inny wymiar bytowania i bliskości Boga. Co do tego nie ma dogmatu, jest natomiast dogmat, który mówi, że śmierć duchowa jest konsekwencją grzechu pierwszych rodziców.

Śmierć duchowa to oddzielenie ducha, który jest w człowieku od Boga, który również jest Duchem.

Gdy Bóg stwarza człowieka to tchnie w jego nozdrza tchnienie życia:

Rdz 2,7

⁷ wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą.

Człowiek pozostaje w łączności z Bogiem – ma w sobie element duchowy bo Bóg również jest Duchem. Moment grzechu pierwszych rodziców, moment tzw. grzechu śmiertelnego polega na tym, że naszego ludzkiego ducha odłączamy całkowicie od Pana Boga. Pozostajemy w stanie śmierci duchowej.

Właśnie o takim odłączeniu ludzkiego ducha od Ducha Bożego mówił Jezus Nikodemowi w J 3,5

⁵ Jezus odpowiedział: "Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego.

Nikodem dziwi się: jak może się ktoś ponownie narodzić i Jezus wtedy tłumaczy: to co się z ciała narodziło jest ciałem, to co się Ducha narodziło jest Duchem.

W 1 Tes 5,23

²³ Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Antropologia biblijna jest nieco inna niż antropologia filozoficzna:

Biblia	filozofia
duch	–
dusza	dusza
ciało	ciało

W języku Kościoła w II wieku duch i dusza zostały połączone razem, aby odeprzeć herezje głoszone przez filozofię.

Mamy taką Prawdę Wiary „dusza ludzka jest nieśmiertelna” – co mamy na myśli mówiąc w tym przypadku o duszy ludzkiej? Otóż w II w. zaczęły się rodzić pierwsze herezje i błędne nauki dotyczące np. antropologii. W związku z tym, że powstawały one na podłożu filozoficznym, Kościół chcąc odeprzeć błędne nauki musiał zwalczać je, posługując się tym samym językiem.

Dlatego te dwie rzeczywistości, które w Biblii nazwane są duchem i duszą, połączył w jedno i nazwał duszą – tak jak w filozofii.

W Biblii jest jednak zdecydowana różnica między tzw. duszą a duchem:

- Śmierć Jezusa na krzyżu Łk 23,46

⁴⁶ Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha.

- ukamienowanie św. Szczepana Dz 7,55.59

⁵⁵ A on pełen Ducha Świętego patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga.

⁵⁹ Tak kamienowali Szczepana, który modlił się: "Panie Jezu, przyjmij ducha mego!"

- Magnifikat Łk 1,46-47

⁴⁶ Wtedy Maryja rzekła:

"Wielbi dusza moja Pana,

⁴⁷ i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy.

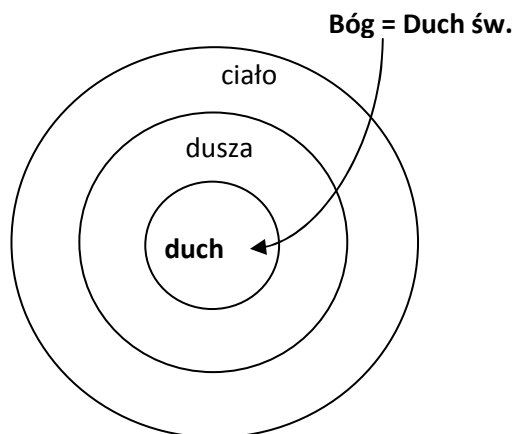
- Odpoczynek w Bogu Hbr 4,12

¹² Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

Tym co jest NIE materialne w człowieku, co jest bezpośrednio złożonym Boskim pierwiastkiem od Boga w nas, jest DUCH = Ruach. Bóg w czasie stworzenia tchnie w jego nozdrza tchnienie życia – Ruach.

Dusza natomiast, to trzy władze: umysł, uczucia i wola. Dusza w Biblii jest to sposób przejawiania się Ducha w ludzkim ciele. Nasz duch przejawia się w naszym ciele za pomocą trzech władz: intelektu, uczuć i woli.

Dusza milknie, gdy człowiek umiera, ale duch jest zawsze nieśmiertelny!



Kiedy Pan Bóg stwarza człowieka, to ludzki duch jest przepelniony Duchem Świętym – istnieje pełna łączność między Duchem Boga i duchem człowieka.

Wśród ludzi jedynie Jezus i Maryja byli nieustannie napełnieni Duchem Świętym.

W ludzkim duchu Jezusa nieustannie mieszkał Duch św. czego przejawem jest chrzest Jezusa: gdy Duch św. w postaci gołębiczy daje znak, że On cały czas mieszka w Jego ludzkim duchu.

Podobnie było w przypadku Maryi (drugim człowiekiem w całej historii ludzkości), że jej duch stale był wypełniony Duchem św.

Śmierć duchowa jest konsekwencją grzechu pierwszych rodziców.

W śmierci duchowej człowiek znajduje się: przed chrztem oraz w grzechu ciężkim, czyli śmiertelnym. Grzesząc sami wypędzamy z nas Ducha św.

I dlatego Jezus mówi do Nikodema: trzeba się powtórnie narodzić z wody i Ducha, bo jesteście martwi duchowo, z powodu waszego grzechu.

Symbol wody przy chrzcie – jest zaproszeniem Ducha św., by na nowo wszedł do naszego ludzkiego ducha. I to dokonuje się za każdym razem zarówno przy chrzcie, jak również w sakramencie pokuty i pojednania – jeśli ktoś popełnił grzech śmiertelny.

Ad. 2 Wszelkie formy cierpienia.

Przed grzechem pierwszych rodziców nie było na świecie chorób, głodu, łez, cierpień, trzęsień ziemi itd. Wszystkie te kataklizmy pojawiły się jako konsekwencja grzechu pierworodnego, czyli jako konsekwencja zaproszenia szatana do naszego świata. Szatan przyszedł by kraść, zabijać i niszczyć.

O czym mówi Jan w *J 10,10*

¹⁰ Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości.

Ad. 3 Grzech – gdy człowiek świadomie wybiera zło.

Pierwszy grzech otworzył drogę dla pozostałych grzechów, czyli człowiek od tego momentu świadomie wybiera zło.

Jezus przychodzi po to, by wyrwać nas z konsekwencji grzechu pierwszych rodziców. Na tym polega Jego dzieło zbawienia. Wyrwa nas ze śmierci przez swoje zmartwychwstanie i obiecuje nam zmartwychwstanie ze śmierci fizycznej.

Jezus pokonuje również cierpienie – jako drugą konsekwencję.

W jaki sposób? Czy już nie cierpimy? Owszem cierpimy, ale jesteśmy w stanie tzw. przejściowym.

Jako parabolę można przytoczyć przykład zakończenia II wojny światowej:

8 maja podpisano kapitulację Niemiec, jednak do końca maja Niemcy, we Francji mordowali ludność cywilną, kobiety i dzieci – zło dalej trwało.

Szatan został absolutnie i definitywnie pokonany na krzyżu przez Jezusa, ale ciągle czyni wiele zła, aż do momentu Paruzji – do powtórnego przyjścia Chrystusa. Dlatego: **Jezus już pokonał zło**, ale niestety jeszcze go doświadczamy.

Jezus pokonuje również konsekwencję grzechu pierwszych rodziców, czyli grzech nas wszystkich, bo za każdym razem, gdy z żalem zwracamy się do Niego o przebaczenie grzechów, to otrzymujemy przebaczenie.

Wracając do faryzeuszy, którzy byli w kłopotcie, bo wiedzieli, że każdy wszedł na drogę przekleństwa, że każdy doświadcza śmierci, cierpienia i grzechu; którzy sądzili, że własnym wysiłkiem poprzez zachowanie 613 przykazań Prawa potrafią przedostać się na tę drugą drogę: Bożego błogosławieństwa.

Faryzeusze znali na pamięć wszystkie przykazania Prawa i aby mieć pewność, że żadnego z nich nie przekroczą, stworzyli coś takiego co nazwali „murem wokół Prawa”. Mur polegał na tym, że brali jedno przykazanie i obwarowywali je tysiącem drobnych, szczegółowych przepisów.

Np. „pamiętaj abyś dzień święty święcił”:

W dzień szabat nie wolno przenosić ciężkich przedmiotów powyżej np. 1,5 kg, nie wolno w dzień szabat robić więcej niż 1000 kroków, jak ktoś zrani się w rękę, nie wolno obmyć ręki, można tylko włożyć ją pod bieżącą wodę itp.

Utworzyli 39 przepisów: „czego nie wolno robić w szabat”. Sami jednocześnie stali się mistrzami w obchodzeniu utworzonych przez siebie przepisów:

Np. w szabat nie można było zrobić więcej niż 1000 kroków poza obszarem zamkniętym, więc, gdy faryzeusz chciał udać się w szabat do cioci na kawę, która mieszkała 3 km od domu. Co robił, aby nie złamać przepisu? Kombinował tak: pierwsze 1000 kroków przejdę piechotą, drugie 1000 kroków na osle, a na trzecie 1000 kroków przywiązywał do osła bukłak i siadając na bukłaku wędrował „drogą morską” ☺☺☺

Ponieważ w obszarze zamkniętym np. w domu można było chodzić do woli, wpadli na pomysł, żeby w wiosce otoczyć sznurem najbardziej wysunięte domy i w ten sposób mogli swobodnie poruszać się po całej wiosce ☺

W szabat nie wolno przenosić ciężkich przedmiotów, ale przepis nie zakazuje przerzucania, więc by obejść Prawo, przerzucali jeden do drugiego np. pakunki. ☺

Jak widać faryzeusze doszli do absurdu, uważając, że jedyną drogą do tego, aby Bóg ich kochał jest bardzo skrupulatne zachowywanie wszystkich 613 przepisów Prawa, uciążliwych w wypełnianiu.

Wiemy już kim jest Nikodem. Z taką religijnością i taką mentalnością przychodzi do Jezusa, i słyszy:

J 3,16

¹⁶ Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Innymi słowy Jezus mówi: „nie musisz zrobić absolutnie **nic**, aby Bóg cię kochał”. Żadne przykazania, żaden ludzki wysiłek nie jest w stanie zaskarbić miłości Pana Boga, bo po prostu Bóg już cię kocha. Kocha cię bez względu na to czy zachowujesz te przykazania, czy nie zachowujesz. Nie możesz zrobić absolutnie nic, aby Bóg kochał cię bardziej. Jesteś faryzeuszem i myślisz, że jak będziesz wszystkie te uczynki wypełniał, będziesz pobożny, będziesz modlił się, to Bóg będzie kochał cię bardziej – nie prawda, bo Bóg kocha cię NAJBARDZIEJ. I paradoksalnie – z drugiej strony – nie możesz zrobić nic, aby Bóg kochał cię mniej. Możesz nie liczyć się z Bożym Prawem, możesz łamać przykazania, możesz nie wierzyć Panu Bogu, a mimo to Bóg nie będzie kochał mniej. Bo jak mówi św. Jan w 1 Liście: „Bóg z natury swojej jest Miłością”

1 J 4,16

¹⁶ Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim.

Bóg nie potrafi istnieć inaczej jak kochając.

Nie możemy zrobić NIC, żeby Bóg kochał nas bardziej i nie możemy zrobić NIC, żeby Bóg kochał nas mniej.

Te słowa musiały być rewolucją „kopernikańską” dla Nikodema, który sądził, że jedynym sposobem zaskarżenia sobie miłości Pana Boga jest zachowanie Bożego Prawa.

Gdy grzeszymy, to jak mówi Bóg przez Jeremiasza: „w ukryciu płakać będę nad waszą pychą”

Jr 13,17

¹⁷ Jeżeli zaś tego nie posłuchacie,
będę potajemnie płakał
nad waszą pychą.
Będę płakał nieustannie
i zamienią się w potoki łez moje oczy,
bo trzoda Pańska idzie w niewolę.

Bóg nie będzie kochał nas mniej, gdy sami sobie wyrządzamy krzywdę, bo Bóg kocha nas najbardziej. Bóg kocha człowieka tak bardzo, że dał swojego Syna Jednorodzonego.

Całe dzieło Jezusa (jeśli patrzymy na nie w konwencji faryzejskiej) polegało na tym: jest droga błogosławieństwa na której jest Bóg, jest droga przekleństwa na której znalazł się każdy człowiek. Człowiek jest pod działaniem Boga, czyli w stanie śmierci duchowej. Człowiek próbuje własnymi siłami przedostać się na drugą stronę Bożego błogosławieństwa, poprzez zachowanie wszystkich uczynków Prawa – co jest absolutnie nie możliwe, bo człowiek jest słaby. Dlatego, że pomiędzy działa szatan, który jest silniejszy od człowieka. Żaden ludzki wysiłek nie może zagwarantować człowiekowi przejścia na drugą drogę.

Dlatego Bóg jako Bóg staje się człowiekiem: ze swojej drogi przechodzi na drogę przekleństwa. Przyjmuje na siebie wszystkie konsekwencje grzechu pierwszych rodziców: przyjmuje na siebie śmierć jako pierwszą konsekwencję, przyjmuje na siebie cierpienia – jako drugą i przyjmuje na siebie grzech (nasze ludzkie grzechy) – jako trzecią konsekwencję; umiera, zostaje pogrzebany i Zmartwychwstaje. Jezus jako człowiek, wstępując do Nieba z tej drogi, przechodzi na prawicę Boga – Jezus jako Zbawiciel!

Każdy z ludzi, kto tutaj uwierzy w to, co się dokonało na krzyżu, wraz z Jezusem jest przeniesiony na tę drogę błogosławieństwa. To dokładnie mówi św. Paweł:

Kol 1,12-13

¹² Z radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. ¹³ **On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna.**

Jezus zabrał nas stąd i przeniósł na stronę Boga – kto uwierzy ten jest zbawiony i przeniesiony na stronę Boga na wysokościach.

Bóg uwolnił nas od władzy ciemności i dosłownie przeniósł (grecki czasownik *metastasen* oznacza zmianę miejsca) do królestwa swojego umiłowanego Syna.

To czego żadnym ludzkim wysiłkiem nie bylibyśmy w stanie zrobić tego dokonał Bóg!

Taką rewolucję zrobił Jezus w mózgu Nikodemowi: uświadomił mu, że żaden ludzki wysiłek nie jest w stanie sprawić, że człowiek zaskarbi sobie miłość Boga.

Reasumując: nasze dobre uczynki nie są po to, aby zaskarbić sobie miłość Boga, ponieważ Bóg nas umiłował pierwszą nieskończoną miłością! Z miłości do Boga i w odpowiedzi na Bożą miłość, naszą wiarę trzeba potwierdzać dobrymi czynami.

Człowiek może otworzyć swoje serce na ten dar Miłości – przyjmując Jezusa – i od tego momentu jest zbawiony. I wtedy swoje zbawienie można potwierdzić dobrymi czynami. Inaczej mówiąc: nasze dobre uczynki nie są po to, aby zaskarbić sobie miłość Pana Boga, bo Bóg już nas kocha, ale nasze dobre czyny i prawe życie są odpowiedzią na tę Miłość, którą przyjmujemy jako PIERWSZĄ.

Dlatego św. Paweł mówi w wielu listach: „zbawieni jesteście przez wiarę, a nie przez uczynki”.

Otwierasz swoje serce na Jezusa, przyjmujesz Jego Miłość i to należy potwierdzić dobrymi czynami.

Jak mówi św. Jakub: „wiara bez uczynków jest martwa” – wiarę trzeba potwierdzić.

Ale może być też tak, że ktoś uwierzy, ale nie zdąży potwierdzić swojej wiary dobrymi uczynkami i też będzie zbawiony – jak dobry łotr.

Historia, która trafnie komentuje werset J3,16 to opowieść o dróżniku...

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne.

Bóg poświęcił własnego Syna Jezusa, aby każdy z nas mógł tym „Mostem” przedostać się na tę drugą drogę – z drogi przekleństwa na drogę Bożego błogosławieństwa...

Amen